

Żywot Świętego Bernarda (1) – Młodość



Ks. Franciszek Uryga

Święty Bernard urodził się w 1091 roku w Fontaine pod Dijon w Burgundii. Jego ojciec, Tecelin de Sores, sławny z cnót chrześcijańskich i szlachetnego charakteru, pochodził ze starożytnej burgundzkiej szlachty, posiadającej obszerne dobra i wspaniały zamek Fontaine; matka zaś Aletta, była córką pobożnego hrabiego Bernarda de Montbar, spokrewnionego z francuskim domem panującym. Temu znakomitemu małżeństwu Bóg dał sześciu synów, z których św. Bernard był trzecim z rzędu, oraz córkę Humbelinę.

Pobożna i cnotliwa matka wcześniej zaszczepiła w sercach swych dzieci gruntowne zasady wiary świętej i surowej moralności. Sama sposobiła się do stanu zakonnego i umiłowała cnotliwe życie, poszła zaś za mąż wyłącznie z wyraźnej woli rodziców. Ze względu na jej rzadkie cnoty współcześni uważają ją za świętą. Dawała bowiem Alette liczne jałmużny sierotom, szpitalom i wszelkim nędznym przytułkom. Ponadto sama, o ile jej rozliczne obowiązki i zajęcia domowe pozwalały, odwiedzała chorych i ubogich, krzepiąc ich słowami religijnej pociechy oraz zaopatrując ich w lekarstwa przez siebie specjalnie na ten cel sporządzane. Zamek jej, chociaż na zewnątrz wspaniały, wewnątrz był niczym klasztor: wszędzie i we wszystkim była skromność i chrześcijańska prostota. Tak powszechne w owych czasach igrzyska i turnieje rycerskie nigdy na jej dworze nie były urządzone. Ta pobożna kobieta modliła się gorąco w swej

zamkowej kaplicy, klęcząc nieraz całymi nocami. Starannie unikała wszelkich pochwał świata, tajiła swe dobre uczynki i umartwienia, włosienicę, którą nosiła na gołym ciele, pokrywała kosztownymi szatami i klejnotami. Miała szczególne nabożeństwo do św. Ambrożego. Aby jego uroczystości obchodzić jak najsolennie, zapraszała do siebie na wspólną modlitwę okoliczne duchowieństwo. Któregoś roku w wigilię tej uroczystości dostała gorączki. Następnego dnia, po przyjęciu sakramentów, zasnęła w panu wśród modlitw kapłanów i rodziny.

Kronikarze piszą, że Aletta, będąc w stanie błogosławionym, miała przerażający sen. Zdawało się jej, że nosi w sobie białego, natarczywie szczekającego psa. Zdziwiona i zmartwiona, zwierzyła się z tego snu pewnemu kapłanowi, prosząc go o wyjaśnienie. Natchniony Duchem Bożym odpowiedział jej: „Nie bój się pobożna niewiasto. Dziecię, które urodzisz będzie wiernym stróżem domu Pańskiego i gorliwym kaznodzieją. Żarliwa wymowa jego nawracać będzie nieprzyjaciół Krzyża i przeciwników Kościoła świętego”. Pocieszona Aletta zaraz ofiarowała swe przyszłe dziecko Bogu i Kościołowi. Ten akt niezwyklej wiary i pobożności macierzyńskiej, tak rzadko naśladowany, wydał wkrótce swoje owoce.

Młody Bernard wczesnie polubił samotność, rozmyślał wiele, mówił mało, był prostoduszny, łagodny, skromny, uprzedzający względem wszystkich, a szczególnie miłosierny względem ubogich. Pieniądze, jakie dostawa od matki na dziecięce zabawki, rozdzielał pomiędzy biednych rówieśników, z którymi chętnie przestawał, ucząc ich prawd wiary i mówiąc im o Bogu. Pobożnemu też młodzieńcowi objawiał się Bóg, jak niegdyś Samuelowi w Starym Zakonie, i użyczał szczególniejszych łask i pociech. Pewnego razu w nocy przed Bożym Narodzeniem, gdy klęcząc oczekiwał w kościele rozpoczęcia się jutrzni, a znużony nadmiernym czekaniem, pochylił nico głowę do snu, widział Pana Jezusa wśród jasności w postaci Dzieciątka, do którego taką miłością się zapalił, że odtąd przy każdej sposobności i rozmowie ze słodyczą i uwielbieniem o Nim

wspominał. Jak zaś wielką miał ufność w Imię Jezus, dowiódł w chorobie: przyprawiono do niego kobietę, aby go za pomocą guseł i czarów wyleczyła. Święty Bernard oburzył się na to, natychmiast wypędził zawstydzoną niewiastę, a sam, wzywając Najśłodszego Imienia Jezus, odzyskał zupełne zdrowie.

Obdarzony sownicie niezwykłymi zdolnościami i bystrością umysłu, został w młodych latach wysłany do sławnej w owych czasach szkoły w Chatillon, będącej pod kierownictwem Kanoników regularnych. W naukach świeckich, którym oddał się całą duszą, a które mu później bardzo pomagały w zrozumieniu i w nauczaniu Pisma św., poczynił tak wielkie postępy, że nie tylko prześcignął swych najzdolniejszych towarzyszy, ale także trafnością sądu i rozwiązaniami najtrudniejszych zadań scholastycznych wprawił w zdumienie swych nauczycieli. Przepowiadano mu zatem jednogłośnie świetną przyszłość i karierę w świecie. Chwile wolne od nauk świeckich poświęcał na czytanie Pisma św. i Ojców Kościoła.

W czasie jego studiów w 1110 roku miało miejsce zdarzenie, które istotnie wpłynęło na losy młodzieńca. Zmarła ukochana matka Bernarda. Był to najboleśniejczy cios w jego życiu. Ojciec, jakkolwiek dbały o dobro swych dzieci, przebywając jako rycerz na dworze księcia burgundzkiego, nie mógł się zajmować dalszym kształceniem swego syna. Ten jednak, choć nie dokończył studiów, śmiało wstąpił w świat, a sownicie obdarzony przymiotami duszy i ciała, mógł się spodziewać, że świat będzie na niego czekał z otwartymi ramionami, że spadną na niego zaszczyty, godności i sława.

Niezwykła bystrość umysłu, wszechstronne wykształcenie, rzadka roztropność, naturalna skromność, miła powierzchowność i ułożenie, a oprócz nich, prawy charakter i wesołe usposobienie – oto przymioty, którymi sobie jednał przychylność i przyjaźń wszystkich. Te jednak zalety mogły się stać z czasem dla niego niebezpieczne. Przede wszystkim musiał unikać fałszywych przyjaciół i towarzyszy młodości, którzy, jak to zwykle bywa, pod pozorem życzliwości i przyjaźni, starają się sprowadzić

swych rówieśników z drogi cnoty. Toteż Bernard, wstępując w świat, starał się wybierać tylko takich przyjaciół i obcować tylko z takimi towarzyszami, którzy, chociaż nie we wszystkim podzielali jego zapatrywania na cele człowieka, postępowali jednak tak, że ani niewinność serca, ani cnota jest nie były narażone na niebezpieczeństwo.

Bernard wcześniej przewidział niebezpieczeństwo mogące mu grozić z powodu jego urody i dlatego usilnie się starał, aby niewinność, jaką na Chrzcie św. otrzymał i w jakiej go matka wychowała, aż do śmierci zachować w niepokalaności. W tym celu unikał wszystkiego, co mogło drażnić jego zmysły i niepokoić duszę. Bujną wyobraźnię poskramiał głęboką pokorą, rozmyślaniami o rzeczach świętych i umartwieniem ciała. Wiedząc zaś, że bez pomocy Bożej nie mógłby zwyciężyć pokus, wzywał nieustannie przemożnej opieki Maryi, do której od najmłodszych lat, pałał szczególnym nabożeństwem. Jak wielki miał Bernard wstręt do grzechu, szczególnie do grzechu nieczystości, dowodzą dwa następujące zdarzenia. Podróżując pewnego razu z towarzyszami, młody Bernard zmuszony był zamieszkać u pewnej niewiasty, która, zapalawszy do niego uczuciem, odważyła się go uwodzić na osobności. Święty młodzieniec, spostrzegłszy tak niebezpieczną zasadzkę, udał jakoby nie wiedział, o co chodzi i odpędził niebezpieczną kobietę, wołając jakoby o ratunek przeciw złodziejom. Gdy się go towarzysze pytali, kim byli ludzie, którzy pragnęli go mienia pozbawić, odrzekł: „To nie złodzieje, ale rabusie byli, bo najdroższy klejnot, niewinność, chcieli mi wydrzeć”. Innym razem, gdy na pewnej urodziwej niewieście dłużej i z upodobaniem zatrzymał swój wzrok, poczytał to sobie za tak wielkie przewinienie, że w tej samej chwili oddalił się, by się zanurzyć po szyję w zimnej wodzie i nie opuścić jej, dopóki nie przytłumił w sobie ostatniej iskry pożądliwości. Od tego czasu, jak sam w swych pismach wspomina, zawarł przymierze z oczami, że nigdy z ciekawości na niewiastę nie spojrzy. Tymi i innymi zasadzkami doświadczony, doszedł Bernard do przekonania, że życie wśród świata i jego ponęt zwodniczych jest rzeczą dla niego

niebezpieczną, Dlatego począł rozważać wybór stanu i miejsca, gdzie mógłby zupełnie i niepodzielnie oddać Bogu swe serce. Pragnął wyjaśnić sobie tajemnice życia ludzkiego i zastanawiał się nad celem i przeznaczeniem człowieka. Najodpowiedniejszym schronieniem wydał się Bernardowi zgromadzenie zakonne, w którym kwitła karność i bogobożność w swej pierwotnej surowości. Najbardziej pociągał go niedawno założony klasztor w Citeaux. Tam też postanowił się udać.

Źródło: ks. Franciszek Uryga, Żywot Świętego Bernarda z Fontaine, Opata 00. Cystersów w Clairveaux we Francji, miodopłynnego Doktora Kościoła, Kraków 1891.